Rok IIIci. Nr. 48.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę pierwszą Adwentu,* dnia 1. Grudnia 1839.

Religia.

Iózef, Patryarcha.

(*Ciąg dalszy.*)

Po dwu latach wydarzyło się, że Farao miał sen. Zdawało mu się, że stojąc nad rzeką, widział iak siedm krów pięknych i bardzo tłustych wyszedłszy z wody, pasło się na mieyscach mokrych, i iak znowu wynurzyło się siedm krów, ale chudych i szpetnych, i pasły się po zielonych nadbrzeżach i pożarły pierwsze siedm. Ocuciwszy się król, znowu zasnął i widział drugi sen: siedm kłosów wychodziło z iednego źdźbła pełnych i cudnych i wyrosło potém i drugie siedm, ale czczych i zwarzeniem zarażonych, i także pożarły pierwsze siedm. Sny te nabawiły niepokoiem Faraona. Zwołał swoich mędrców, badał o znaczenie snu, a żaden go wyłożyć nie umiał. Wtedy dopiero przypomina się podczaszemu Iózef w więzieniu. Powiada o nim królowi, iak dokładnie sny tłumaczył iemu i piekarzowi, i król rozkazał go do siebie przyprowadzić. Wyprowadzono z ciemnicy Iózefa, ostrzyżono, i odmieniwszy mu szaty, stawiono przed Faraonem, który mu sny swoie opowiedział. Iózef dowiedziawszy się o co rzecz chodzi, rzekł: sen królewski ieden iest: co Bóg ma uczynić, oznaymię Faraonowi. Siedm krów pięknych i siedm kłosów pełnych, są siedm lat żyznych, i iedno znaczenie snu zamykaią. Siedm zaś krów chudych i siedm kłosów czczych, są siedm lat głodu przyszłego. Bo oto przyidą siedm lat żyzności wielkiéy po wszystkiéy ziemi egipskiéy. Po których nastąpią drugie siedm lat takiego nieurodzaiu, że się zapomni wszystka obfitość przeszła, głód bowiem popsuie wszystkę ziemię. A to wszystko nieochybnie nastąpi i prędko się wypełni. Teraz tedy niech opatrzy męża mądrego i dowcipnego, a niech go przełoży nad całą ziemię egipską, a ten niech po wszystkich krainach poustanawia podrzędnych sobie urzędników i przez tych niech piątą część urodzaiu przez siedm lat żyznych, które iuż teraz przyidą, zbiera do gumien, a wszystko zboże pod mocą Faraonową niech sypane i chowane będzie po miastach na czas przyszłego głodu. Podobało się to wytłómaczenie snu i ta rada Faraonowi, i Iózefa wybrał na owego męża, co miał Egipt zaopatrzeć w zboże. Uczynił go pierwszym urzędnikiem po sobie, włożył na palec iego swój pierścień królewski, przyoblekł go w bogatą suknię, złoty łańcuch zawiesił na szyię iego i kazał mu wsieść na swój wtóry wóz, a woźny wołał, aby się wszyscy przed nim

kłaniali i wiedzieli, że był przełożonym nad całym Egiptem, i nazwał go ięzykiem egipskim: Zbawicielem świata, a dał mu za żonę Asenet, córkę Putifara, kapłana heliopolskiego. Iózef liczył wtedy lat trzydzieści. — Zaraz po wyniesieniu Iózefa na tak wielką godność, nastały owe siedm lat niesłychanego urodzaiu i był taki dostatek pszenicy, że piaskowi morskiemu równała, a obfitość przesiągała miarę. W tym czasie powiła żona Iózefowi dwóch synów, Manasessa i Efraima. — Gdy minęły siedm lat żyzności, poczęły przychodzić siedm lat niedostatku: i po wszystkim świecie głód przemógł, a w ziemi egipskiéy był chleb. I otworzył śpichlerze królewskie Iózef i przedawał zboże nie tylko Egipcyanom, ale i obcym. Dowiedziawszy się stary Iakób, że w Egipcie zboże sprzedaią, bo i w Chanaan nieurodzaie panowały, wysłał tam dziesięciu synów na zakupienie żywności, zostawiwszy sobie w domu naymłodszego Beniamina. Gdy przybyli do Egiptu, stanęli przed Iózefem i oddali mu pokłon aż do ziemi, i poznał ich, ale oni go nie poznali, i wspomniał sobie na owe sny w młodości swoiéy; a nie daiąc się im poznać, rzekł do nich surowo: zkądeście przyszli? Ze ziemi chananeyskiéy, żebyśmy kupili żywności, odpowiedzieli. Nie! odezwał się Iózef, szpiegowieście; przyszliście wypatrować słabsze mieysca ziemi. Którzy rzekli: nie, Panie, myśmy po zboże przyiechali i nie mamy żadnéy złéy myśli. Iest nas dwunastu braci, synowie męża iednego w ziemi chananeyskiéy; naymłodszy przy oycu iest, a drugiego — iuż nie ma. Toć iest, rzekł Iózef, com powiedział, że szpiegowie iesteście, i oświadczam wam, że tu ztąd nie wynidziecie, aż przyidzie brat wasz naymnieyszy. Pośliycie z was iednego, a niech go przywiedzie, a wy tymczasem będziecie w więzieniu, aż się okaże, czy prawdę lub fałsz mówicie. I kazał ich zaprowadzić do więzienia. Nie czynił przecie tego ze zemsty, tylko chciał on braci przez to przyprowadzić do skruchy za popełnioną na nim zbrodnię. Dnia trzeciego przywołał ich z więzienia i mówił do nich: uczyńcie, com powiedział, a żyć będziecie. Boię się Boga i nie myślę niewinnych dręczyć. Ieżeli macie czyste sumienie, to zostawcie tu iednego z pomiędzy siebie, a reszta, zabrawszy zboże, iedźcie do domu i ztamtąd przyprowadźcie mi waszego naymłodszego brata, abym mów waszych mógł doświadczyć. Przystali na to i mówili ieden do drugiego: słusznie to cierpiemy, bośmy zgrzeszyli przeciw bratu naszemu, widząc utrapienie duszy iego, gdy się nam modlił, a nie wysłuchaliśmy, dla tegoż przyszedł na nas ten kłopot. Z których naystarszy Ruben rzekł: A zam wam nie mówił: nie grzeszcie przeciw dziecięciu; a nie słuchaliście mię; otóż krwi iego dochodzą. Mówiąc to, nie spodziewali się, aby ich Iózef rozumiał, bo mówili to swoią mową, a z nim to przez tłumacza rozmawiali. I rozczulił się Iózef, słysząc to ich rozmawianie. Uspokoiwszy się nieco, kazał związać Szymona, iednego z nich, i odprowadzić do więzienia; onym zaś nasypać we wory pszenicy, ile chcieli, a pieniądze za nią nieznacznie w worach pozawięzywać, i nadto dać żywności na drogę; i puścili się do domu. A ieden w drodze otworzywszy wór, aby dać ieść bydlęciu w gospodzie, znalazł pieniądze na wierzchu i zatrwożyli się wszyscy i mówili między sobą: cóż to iest, co nam Bóg uczynił? bo niewiedzieli, że

im Iózef kazał pieniądze nazad w wory pozawięzywać. Przyiechawszy do domu, opowiedzieli oycu, co im się przytrafiło, ale iak się przelękli na nowo, gdy wysypuiąc zboże i drudzy w worach znaleźli pieniądze! Sprawiliście, rzekł do nich Iakób, żem bez dzieci: Iózefa iuż nie masz, Szymona trzymaią w więzieniu, a Beniamina brać chcecie. Wszystko złe na mnie się zwaliło! lecz nie, nie pozwolę na to, bo gdyby i temu co się w drodze wydarzyło nieprzyiaznego, umarłbym z żałości.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Gospodarstwo.

Obiaśnienie rozmaitych sposobów rozmnażania roślin według prawideł fizyologii roślinnéy.

(*Dokończenie.*)

3. Wylęgami korzenia (soboles) nazywamy drzew młode wyrostki, które z pączków korzenia, tuż pod ziemią się znayduiącego, przez działanie ciepła i światła powstaią, i nayczęściéy szybko rosną, gdy im bezpośrednio korzeń główny soków pożywnych dostarcza. Ponieważ wylęgi te iuż są w korzeń opatrzone, iako z niego wychodzące, przeto pozostaie tylko ieszcze ogrodnikowi, aby ie z tą częścią korzenia, na któréy są osadzone, od macierzyńskiéy rośliny odłączył, i w inne mieysce przesadził, ieżli chce nową i mocną roślinę tego samego rodzaiu i tych samych własności otrzymać. Sposób ten da się korzystnie wszędzie tam użyć, gdzie drzewa (iak śliwy i topole) korzenia swe poziomo rozsyłaią.

4. Szczepieniem nazwano tę czynność, przez którą się pączek, lub młoda latorośl na iakiém drzewie osadza, aby w niém znayduiąc pożywne soki, daléy rozwiiać się mogła, i tym sposobem późniéy iedno tylko wraz z niém stanowiła indywiduum.

Latorośl zaszczepioną być maiąca wtenczas się tylko przyimie, gdy osadzoną będzie w części naywięcéy życia maiącéy iakiego drzewa. A tak szczepić ani na tyku, ani na części drzewiastéy, czy to powierzchni, czy środkowi drzewa bliższéy, nie można; ale tylko pomiędzy obiedwiema temi częściami, iako na tém mieyscu, które miazga (cambium) w ciągłéy wilgoci utrzymuie i nieodzownie koniecznym dla latorośli zaszczepionéy iest żywiołem.

Godném uwagi iest ieszcze, że szczepienie do skutku przychodzi tylko między roślinami tego samego rodzaiu, i między rodzaiami téy saméy familii; nigdy zaś pomiędzy roślinami różnéy familii. Tak n. p. latorośl brzoskwiniową można zaszczepić na drzewie migdałowém, morelową na szwaczkowém, lub też latorośl kasztanu słodkiego na drzewie kasztanu dzikiego; ale bynaymniéy nie n. p. latorośl kasztanu dzikiego na drzewie morelowém i t. p. Ztąd widzimy, że pomiędzy indywiduami, do szczepienia użytemi, muśi iakieś podobieństwo i powinowactwo co do soków zachodzić, aby latorośl życia pozbawioną nie była.

Sposób ostatni rozmnażania, rozliczne korzyści w hodowaniu drzew przynośi; służy bowiem iuż to do utrzymania i pomnożenia znakomitych odmian i mieszańców, którychby przez źiarna wcale nie można otrzymać; iużto przyczynia się znacznie do tego, iż nie iedno drzewo o lat kilka, a nawet kilkanaście (20) wprzódy owoc wydaie, a co większa, takowy nayczęściéy bardzo polepsza.

Szczepienia samego cztery dziś mamy sposoby, o których chciéymy ieszcze, co następuie, przeczytać.

a) Szczepienie przez przybliżenie. Sposobu tego używamy przy dwóch indywiduach, które w korzeniu z sobą iuż są złączone, a przynaymniéy do siebie zbliżone, a ie i wdłuż pnia w iedném lub kilku mieyscach z sobą połączyć myślimy. W tym razie robią się na mieyscach, w których się stykać pnie maią, razy zupełnie sobie odpowiednie, zrzynaiąc warsztwy kory cienkie i równéy wielkości. Poczém zbliżaią się indywidua do siebie, i w tém połączeniu przez nieiaki czas za pomocą więzów się utrzymuią, opatrzywszy rany dobrze od przystępu powietrza. Tak połączyć z sobą można pnie, gałęzie i korzenia między sobą, iakoteż owoce i same kwiaty z liściami.

b) Szczepienie za pomocą pędu, czyli latorośli. Na ten koniec odrzynaią się z drzewa macierzyńskiego młode gałązki (pędy), które zaszczepione być maią kilka dni, a nawet niekiedy kilka miesięcy wprzódy, nim się do szczepienia przystąpi, a to dla tego, aby mniéy soków miały, niż dziczki, to iest drzewa te, na których zaszczepić pędy myślimy, bo natenczas chciwie przyciągaiąc soki ostatnich, tém łacniéy z ziemi się przyłączyć mogą.

Dla zachowania zaś gałązek odciętych przy życiu, od chwili rozłączenia ich z pniem macierzyńskim aż do szczepienia, zanurzaią się takowych końce dolne w wodzie, lub też utrzymuią pod ziemią.

Naygłównieyszy warunek tego rodzaiu szczepienia iest ten, aby łyko pędu, z iak naywiększą częścią łyka dziczki się łączyło. Ten bowiem warunek zachowuiąc, można szczepienie samo rozmaicie i według upodobania odbyć.

I tak albo główkę dziczki rozdwoić, i w rozczep ten latorośl przysposobioną włożyć; albo korę od części drzewiastéy oddzielić, i pomiędzy niemi kilka pędów naokoło pnia dziczki obsadzić; albo wreście gdziekolwiek czy pień, czy gałąź dziczki rozdwoić i w takowéy pęd umieścić.

Rozumie się, że i tu, iak przy szczepieniu, przez przybliżenie i w następnych, mieysca ranione dobrze zaopatrzyć przed przystępem powietrza należy.

c) Szczepienie za pomocą pączków dzieie się w ten sposób, że przenośimy na drugie drzewo iakie kawałek kory (naydogodniéy kształtu tarczowego), na któréy się ieden lub kilka pączków znayduie, i tym sposobem dwa różne indywidua z sobą łączymy; sposób ten nayczęściéy używanym iest w celu pomnażania drzew owocowych; iest też bardzo łatwy i pewny, i może tak w wiośnie, iako i w Sierpniu być przedsięwzięty.

d) Szczepienie zielonych ieszcze i miękkich części roślin, od niewielu lat zaprowadzoném zostało. Części rzeczone, według ogólnych prawideł szczepienia, osadzaią się na inném drzewie, obok którego z liści, a to z przyczyny téy, że takowy soki pożywne dla siebie przyciągaiąc, tych zarazem i zaszczepionéy a młodéy ieszcze latorośli dostarcza.

Te więc są znacznieysze sposoby rozmnażania roślin, krótko nader skreślone. Ktoby zaś życzył obszernéy w tym względzie nabyć wiadomości, odsyłam go z Richardem, z którego botaniki wyiątek ten pochodzi, do licznych pism agrykultury, a osobliwie do monografii pana Thouins z roku 1822.

M.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)